

# Józef Kallenbach

---

## Nieznane wydanie tomu pierwszego "Poezyi" A. Mickiewicza (Wilno 1823)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 9/1/4, 305-308

---

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Europy na kwestyę polską, napisał sympatyczną pieśń „Do Polski“, w której jedna zwrotka opiewa:

„Du som folkens öden väger,  
O låt Polens „Sensenträger“  
Väldets säd slå ned!  
Segren följe dem i spåren!  
*Dann ist Pohlen nicht verloren,*  
Glömmer, hvad det led“.

[„Ty, który ważysz losy narodów, dozwól kosynierom polskim skosić zboże przemocy! Niech zwycięstwo pójdzie ich śladem! Wtedy jeszcze Polska nie zginęła i zapomni, co wycierpiała“]. (C. d. n.)

Stockholm.

*Dr. Alfred Jensen.*

### Nieznane wydanie tomu pierwszego „Poezyi“ A. Mickiewicza (Wilno, 1823).

Listy Mickiewicza do przyjaciół, ogłoszone w nieznanych pismach z Archiwum Filomatów (Kraków, 1910) rzuciły nowe światło na różne kwestye biograficzno-literackie, związane z epoką wileńską i kowieńską. Wyłoniła się także niespodzianie kwestya bibliograficzna. W liście do Czeczota z listopada 1822 roku (l. c., str. 370) Mickiewicz w dopisku odpowiada na pytanie przyjaciela: „Co się tyczy pierwszego tomu, pisałem do Jeża. Niech Zawadzki, jeśli można łatwo i bezpiecznie uzyskać cenzurę, robi drugą edycyę; jeśli nie, przedrukuj jak jest z omyłkami.<sup>1)</sup> Pogadaj o tem z Malinowskim; on mnie przyrzekł wziąć korektę drugiego tomiku; przypomnij obietnicę“. — Mowa tu o pierwszym tomie Poezyi Mickiewicza, który w ciągu niespełna półroku już był całkiem wyczerpany. Chodziło o drugie wydanie. W owych czasach niełatwo je było uskutecznić z powodu cenzury, która właśnie w niesłychanem powodzeniu Poezyi Mickiewicza mogła wietrzyć niebezpieczne tendencye. Żałować musimy zatory listu do Jeżowskiego w tej sprawie. — Widocznie Zawadzki nie radził starać się o pozwolenie cenzury na drugie wydanie, skoro chwycono się pomysłu Mickiewicza i tajemnie przedrukowano tom pierwszy. Przedruk na oko był ładząco podobny do wydania pierwszego, co tem łatwiej dało się uskutecznić, ile że drukowano temi samemi czcionkami w takim samym formacie. Układ zdań, odstępów, ozdób drukarskich itd. był możliwie wiernie przejęty z wydania pierwszego. — Kto nad tem czuwał, czy Ma-

<sup>1)</sup> Podkreślone przezemnie.

linowski, czy Czeczot — nie wiemy. Poeta jeszcze w styczniu nie jest pewny, czy przedruk postępuje. „Ciekawy jestem, czyli tomik pierwszy drukuje się dalej; przypędać trzeba bardzo Zawadzkiego“. Zależało na pospiechu o tyle, że już przystępował Mickiewicz do drukowania tomu drugiego. Zawadzki wiedział tym razem na pewno, w ilu egzemplarzach bić drugi tomik tak, aby go starczyło i dla tych, co rozkupili pierwszy i dla tych, co mieli teraz kupować i drugi, (nowy) i pierwszy, wznowiony. Druk dwunastu (niespełna) arkusików postępował wcale, jak na owe czasy, rażno, skoro 26 lutego 1823 r. poeta pisał do Czeczota: „Jeśli pierwszy tomik wydrukowany, przyszlizjcie mnie egzemplarz, albo dwa“. — Ale autor — jak to zwykle bywa — narzekał na powolność druku, a przytem był niespokojny, czy też sztuczka się uda: „tomik pierwszy z drukowanego drukowany wlokł się haniebnie. Ostrzegam, aby w ciągu drukowania, arkuszy nikomu nie pokazywać, tem bardziej nie dawać, bo jeśli się rozgłosi, jeśli dojdzie do Bekiego, albo nawet dostanie się, uważ, co stąd wyniknie! Proszę więc i zaklinam o największą tajemnicę“. (Z Kowna, 19 lutego 1823 r.) — Już wtedy zatem nie ufał Mickiewicz ojczymowi J. Słowackiego, Drowi Bécu, zasiadającemu w komitecie Cenzury: bardzo nieprzychylnym okiem śledzącemu Filomatów w ogóle. Ale wydanie drugie pierwszego tomiku doszło szczęśliwie w końcu lutego, lub w marcu 1823 roku do skutku; sekret tak był po litewsku dochowany, że nie tylko Dr. Bécu, ale żaden z bibliografów polskich w XIX wieku nie podejrzyszał istnienia dwu wydań wileńskich pierwszego tomiku.

Podobieństwo obu wydań istotnie jest wielkie, ale przecież nie tak absolutnie dokładne. Różnice występują już z samego początku tomiku w dedykacyi. Wydanie jedno ma: CZECHOTOWI — drugie: CZECHOTTOWI. — Przy dokładnem zestawieniu tekstów pokażą się różnice znaczniejsze, bo nie tylko zmiany znaków drobniejszych, ale wprost wyrazów. — Któreż wydanie starsze, istotnie pierwsze, a które drugie z „drukowanego drukowane?“

Otóż decydują w egzemplarzu Omyłki Druku, podane po Spisie Rzeczy w tomie I. Niekażdy egzemplarz ma dziś te omyłki druku. Niema ich n. p. egzemplarz Biblioteki im. Ossolińskich (l. inw. 10,089 — w nawiasie dodaje, że z dorobioną kartką tytułową); ma zaś egzemplarz Biblioteki Pawlikowskich. Te egzemplarze, które mają omyłki druku i ich wykaz, pochodzą istotnie z pierwszego wydania Poezyi Mickiewicza, tomu pierwszego. Te zaś egzemplarze, w których owe błędy pierwszego wydania są już poprawione i które mają tekst poprawiony według spisu omyłek druku z tomu I-go, pochodzą z owego przedruku, dokonanego w roku 1823 i są w istocie wydaniem drugim tomu pierwszego. Przykłady to uwidocznia:

| Wydanie pierwsze<br>z 1822 r.<br>(egzemplarz Bibl. Pawlikowskich:) | Wydanie drugie,<br>tajne z 1823 r.<br>(egzempl. Bibl. Ossolińskich:) |
|--------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------|
| str. VI Subseliow                                                  | Subsel.                                                              |
| „ VII Niekraszewicz Józef<br>Rejent Gr. Osz.                       | Niekraszewicz Józef                                                  |
| „ VIII Zamojski Winc.<br>Saryusz                                   | Zamojski Hrabia Konstanty                                            |
| „ XXI Rodzaje                                                      | Rodzaje                                                              |
| „ XXII przypadających                                              | przypadających                                                       |
| „ XXVI (*)                                                         | (*)                                                                  |
| „ XXVII Szkockich                                                  | szkockich                                                            |
| „ XXVIII zatym                                                     | zatém                                                                |
| itp. itp. itp.                                                     |                                                                      |

Ponadto egzemplarze wydania drugiego mają papier gorszy, co przy porównaniu widoczne i w tem, że papier ten dziś jest więcej pożółkły.

Ale czas pod jednym względem na równi postawił dzisiaj oba wydania: pod względem ich niezwykłej rzadkości. Niekażda biblioteka, nawet bardzo zasobna w druki rzadkie wieku XVI-go może się pochlubić egzemplarzem Poezyi Mickiewicza z r. 1822. Wystarczy powiedzieć, że Biblioteka Czartoryskich w Krakowie nie ma tego wydania. A przecież w spisie prenumeratorów czytamy nazwisko Księcia Kuratora, Adama Czartoryskiego z liczbą pięciu egzemplarzy prenumerowanych! Z prywatnych osób, szczęśliwem przecuciem wiedzionych, a potem już i admiracją tomiku pierwszego zniewolonych, wymienimy zasłużonego z czasem Konstantego Świdzińskiego z 4 egzemplarzami; Michała Wereszczakę (brata Maryli) z 5 egz., Jana Wiernikowskiego z 3 egz. Joachima Lelewela z 3-ma egz. — Najwięcej egzemplarzy powinno się było dochować na Wołyniu. Sam Glücksberg, księgarz w Krzemieńcu, prenumerował egzemplarzy dziesięć, a nadto roi się spis prenumeratorów od nazwisk z Wołynia, a głównie z Krzemieńca. Szczęśliwe są te rodziny, w których posiadaniu przechowały się po dziś dzień egzemplarze Poezyi Mickiewicza z r. 1822!

Za lat sto będą to niesłychane rzadkości bibliograficzne, o ile papier przetrzyma. I dlatego przychodzi mi myśl, może zanadto rozrzućna w tych czasach, gdy tyle na okół pieniędzy idzie na przeróżne rozrywki, filantropijne hołubce i długowłose kabarety...

Gdyby tak miłośnicy pamiątek ojczystych złożyli się razem — ile kogo stać — na kosztą niewielkie druku,<sup>1)</sup> wartoby ocalić od pewnej zagłady pierwsze wydanie Poezyi Mickiewicza

<sup>1)</sup> Obliczam je na tysiąc pięćset koron (mniej więcej), tak, że egzemplarz dwu tomików kosztowałby na zwykłym papierze około 3 koron. Osobną odezwę w tej sprawie ogłaszam równocześnie.

i wydać wierną podobiznę obu tomików wiekopomnych, które nam dały Romantyczność, — Grażynę i dwie części Dziadów! Nie chodziłoby w tym razie tylko o zaspokojenie bibliograficznej żyłki, ale o hołd należny pamięci Wieszcza naszego, a zarazem o to, aby kiedyś po stu, czy dwustu latach nie obwiniali nas potomni, żeśmy pozwolili wyginać — może doszczętnie — pierwszemu wydaniu nieśmiertelnej Poezyi Mickiewicza. Rzucam myśl i narzucam się na wydawcę tych dwu tomików: czekam teraz na prenumeratorów!

Lwów.

Józef Kallenbach.

### Jeszcze o „wężu saturnowym“.

P. Tadeusz Dąbrowski zaczął (w Pam. liter. r. VIII, 1909, str. 213 i nast.) jedno z moich objaśnień do dzieł Słowackiego, że mianowicie wyobrażenie o „wężu saturnowym“ Słowacki zawdzięcza fenickiemu wierzeniu o „wężu, trzymającym ogon w pysku“ i utrzymuje, że ta koncepcja „przedstawia się jako rezultat skontaminowania dwu mitów: o Saturnie i Lewiatanie“.

Byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby wymieniony krytyk wskazał gdzie to widział Saturna szczerorzymskiego lub Lewiatana z ogonem w pysku, ponieważ o to pojęcie wieczności (Uraeus), powtarzające się częściej u Słowackiego (n. p. Król-Duch, raps. IV, pieśń II, 38: I węża czasu, który w złotych kłębach wił się — a ogon swój chciał ugryźć w zębach), chodzi nie o co innego.

Zresztą na wytworzenie także pojęcia o Lewiatanie wpłynęła nie sama mitologia jednego ludu (n. p. babilońska), lecz nadto Egipcyan i Fenicyan, „bei denen ein Drachenmythus zu Joppe lokalisiert war“ (Gunkel, Genesis. Göttingen, 1902, str. 108).

Również koncepcja „Czasu ze skrzydłami“ nie jest bynajmniej z pochodzenia swojego „średniowieczną“, jak mniema p. Dąbrowski, lecz owszem fenicką (*Geflügelte Schlange*, der eine Flügel erhoben, der andere gesenkt... eine merkwürdige Vereinigung assyrischer und ägyptischer Formen, ganz im Geiste der syncretistischen Religion Phöniciens. Cesnola, Cypern, str. 342).

Co się zaś tyczy twierdzenia p. T. Dąbrowskiego, jakoby „pierwszy jaszczur z Gen. z Ducha i Sam. Zbor. przedstawiał pewną fazę geologiczną i był tworem rzeczywistym“ w przeciwstawieniu do mitu o Saturnie, czy Lewiatanie, to proszę tylko porównać dwa miejsca z Gen. z Ducha o „głowie olbrzymiego płazu, pierwszej głowie ze spokojnego morza wyzierającej, która się czuje panią całej natury, królową wszelkiej doskonałości... ośmiela się wyjść na powtórny walkę ze słońcem“ (t. X, str. 131 i nast.) i o „pierwszym jaszczurze, w którym duch już o głowie ptasiej, już o skrzydłach Ikarowych przemyśla“ (tamże str. 133).